

P R Z Y K O Ś C I E L E UNIwersyteckim

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCLAWIU



Numer 1(31), Rok VIII

Luty 2010

Dać się pozyskać Jezusowi w Wielkim Poście

Istnieją takie uprzywilejowane chwile w naszym życiu, kiedy jesteśmy w szczególny sposób zapraszani do tego, aby zawrócić ze złej drogi, a wejść na właściwą, na tę, gdzie zawsze spotkamy Jezusa. Takim właśnie okresem jest Wielki Post, który wzywa nas do pracy nad sobą. To czas na to, by poprosić Boga o łaskę zmiany sposobu myślenia i postępowania, pamiętając, że bez pomocy Jezusa, nic a nic nie jesteśmy sami w stanie dokonać. Jezus zrobi wszystko, aby nas pozyskać, tylko trzeba Mu na to pozwolić, otwierając swoje serce. Post, który nie prowadzi do przemiany serca i życia, nie doprowadzi nas do spotkania z Bogiem, a nasz wysiłek będzie bezowocny. Jeśli na serio szukamy Boga, to powinniśmy pościć od zła, które czynimy, czy od przyjemności, które czerpiemy z grzechu.

Wielki Post to także czas „wielkonocej spowiedzi”, czyli czas na Sakrament Pokuty. Nasze pojednanie się z Bogiem i z ludźmi nie dokonuje się dopiero przy konfesjonale, lecz musi się rozpocząć wcześniej w naszym sercu. Najpierw trzeba sobie uzmysłowić, że nasza spowiedź jest zawsze spo-



tkaniem twarzą w twarz z Panem Jezusem, miłosiernym Ojcem, ale tylko przez osobę spowiednika. Dopiero potem robimy rachunek sumienia – oby tylko dorośli nie posługiwali się książeczką od I Komunii św. bowiem w tej formule nie można trwać przez całe życie! Grzech to nie tylko złamanie praw czy zasad, ale za każdym grzechem

i spowiedzi, spotkania z Jezusa i Maryję na Drogach Krzyżowych i Gorzkich Żalach, czas oczekiwania na pamiątkę tamtej Wielkiej Nocy i Pustego Grobu. Gdy zauważymy Boże Miłosierdzie, Krzyż i cierpiącego Jezusa w cierniowej koronie, broczącą z Jego ran Krew, to może dotrze do nas, że to wszystko dla nas i za nas. A wówczas zatęsknimy tak

za przyjaźnią z Jezusem, że częściej niż tylko raz do roku pomyślimy o swoim sumieniu i zbawieniu. Tego sobie życzymy z całego serca. Nie warto zostawiać spowiedzi świętej na Wielki Tydzień, lecz wcześniej, spokojnie zagłębić się w swoją duszę. Pamiętając o pięciu warunkach dobrej spowiedzi, zrobić rachunek sumienia i ze skrucą, śmiało ukłęknać przy konfesjonale.

A, gdy wyszepczesz: *Ojcze, zgrzeszyłem...* spotkasz się z Ojcem, który kocha, ciebie kocha. Pozwól się kochać, pozwól się pozyskać, pozwól się przygarnąć, by sam Bóg mógł cię przytulić do swego Serca. A później wstań i nie grzesz więcej... Wiele ci odpuszczono, więc tylko miłuj. Kochaj pod okiem Boga. To jest teraz twoje zadanie!

trzeba zauważyć osobę, którą zraniliśmy, czy to rodziców, przyjaciela, brata, czy wreszcie Pana Boga. Za wyrządzone zło trzeba przeprosić i szczerze za nie żałować.

Czym jest jeszcze Wielki Post? Okazją do nawrócenia. Tak, okazją, bo Bóg nie każe, nie narzuca nawrócenia, lecz tylko nam je proponuje. To czas zmiany życia, pojednania z Bogiem i ludźmi, czas zadumy, modlitwy, pokuty

Maria Pelc

Słowo Księdza Proboszcza

Nawracajcie się!

Na progu Wielkiego Postu, w liturgii Kościoła rozlega się kateryczny okrzyk proroka Joela: *Nawróćcie się!* (Jl 2, 12), ale rozlega się też pokorna prośba świętego Pawła: *W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem* (2 Kor 5, 20). Wezwanie do nawrócenia i pojednania to szansa dla człowieka, któremu pokręciło się życie moralne. By dostrzegł, że idzie złą drogą, która nie prowadzi do wyznaczonego celu i by podjął wysiłek powrotu na dobrą drogę.

Pan Bóg, choć obrażany przez ludzkie grzechy, wielokrotnie odrzucany i zdradzany przez człowieka, stale jest dla nas wielką propozycją powrotu. On zaufał człowiekowi, powołując nas do wiary. I choć my nigdy się na naszej ufności ku Niemu nie zawieziemy, On wielokrotnie zawiódł się na nas, a mimo to zawsze zaprasza do powrotu. Można jednak i w nawróceniu szukać tylko siebie, swojej chwały i prestiżu, a nie Pana Boga. Wtedy nie jest to odpowiedź miłości w stosunku do Boga, ale jest to miłość siebie samego.

Na progu Wielkiego Postu, w Środę Popielcową, Ewangelia (Mt 6, 1-6; 16-18) wskazuje na dwie postawy ludzi, którzy podjęli się trudu trzech najważniejszych dobrych uczynków: modlitwy, postu i jałmużny. Jedni czynili to jednak tylko dla pokazania się innym, dla zademonstrowania wobec innych swego wysiłku dążenia do doskonałości. Nie czynili wszak źle, ale ich motywacja była płytka, czynili to dla ludzkiego uznania. Oni *otrzymali już swoją nagrodę* (Mt 6, 5), tylko taką, jaka była ich motywacja. I tylko tyle. Ale czy dla człowieka prawdziwej wiary nie jest to zbyt mało?

ks. Grzegorz N. Kucharski

„Święty spokój”

Chyba jedyny święty, co jest z piekła rodem. Bo żaden z diabelskich wynalazków nie cieszy się wśród ludzi tak powszechnym uznaniem. Nie powiem, też czasami mam nieodpartą ochotę, żeby z niego skorzystał. Często w chwilach słabości wyrzucamy z siebie na odczepne „dajcie mi święty spokój”, nie zastanawiając się nawet, czego właściwie żądamy.

Święty spokój to nic innego jak zaspokojenie naszych egoistycznych instynktów i uwolnienie się od obowiązków. Co dziwne, czasami jest nawet tolerowany społecznie (wszak jest „święty”), ale tylko do czasu, gdyż nie można bawić się w nieskończoność w zabawę typu: „co masz zrobić jutro, zrób pojutrze, będziesz miał dwa dni wolnego”. Kiedyś nagromadzone zaległości w końcu eksplodują i o świętym spokoju będziemy mogli, nawet pomimo usilnych prośb, zapomnieć. Święte „spoko” tak to mile brzmi dla naszych uszu, że nawet samo rozpatrywanie tego w kategorii grzechu wydaje się nam czymś niestosownym: techce naszą dumę, wszak już tyle ro-

bimy, że odrobina spokoju nam się należy, sankcjonuje lenistwo, dając błogi wypoczynek, daje komfort naszym myślom uwalniając nas od odpowiedzialności za siebie i bliźnich.

To samo zdanie tylko wyrażone trzema wyrazami: egocentryk, leniuch, konformista, nie brzmi już tak miło i delikatnie, prawda? Cała zabawa z niedostrzeganiem zła w pojęciu świętego spokoju polega właśnie na tym, że określenie jest tak łagodne, delikatne i niewzbudzające podejrzeń. Nie tylko sami żądamy świętego spokoju, również innych nim obdarzamy, gdy nie zwracamy uwagi na ich złe postępowanie. Nie od razu żebym mówił o jakichś wielkich wykroczeniach, ale o właśnie tych drobnych świństewkach, które tolerujemy dla „świętego spokoju”.

Umiłowaniem świętego spokoju potrafimy wiele wytłumaczyć, za wiele. Warto może przestać więc oddawać kult temu szatańskiemu wynalazkowi, jakim jest „święty spokój” i w jego miejsce postawić „niepokój”, pozwalający dostrzec innych ludzi, a nie tylko koniec własnego nosa.

Jarosław Błazusiak



Pobożne praktyki wielkopostne

Kiedy mówimy o Wielkim Poście, w naszych uszach brzmią jeszcze słowa: *prochem jesteś i w proch się obrócisz* (Rdz 3, 19), *nawracajcie się i wiercie w Ewangelię* (Mt 1, 15), wypowiedane przez kapłana, posypującego nasze głowy popiołem w Środę Popielcową. Tego właśnie dnia rozpoczyna się Wielki Post (łac. *Quadragesima*), ustanowiony w II w., trwający czterdzieści dni aż do Mszy Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek. Jest to czas duchowego oczyszczenia, przygotowania do godnego uczestnictwa w święcie Zmartwychwstania Pańskiego, stąd już samo przyjęcie popiołu wyraża naszą gotowość wewnętrznego odrodzenia oraz uznanie swojej słabości. Wewnętrzna przemiana samych siebie ma opierać się przede wszystkim na wsłuchiwanie się w Słowo Boże, pojednaniu się z Bogiem i bliżnim czy wypełnianiu praktyk pokutnych – modlitwy, postu i jałmużny, które mają pogłębić naszą wiarę, a przecież *martwa jest wiara bez uczynków* (Jk 2, 26).

Modlitwa

W Ewangelii, według św. Mateusza, czytamy: *Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani! Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpraw zanim Go poprosicie* (Mt 6, 7-8). Tak więc modlitwa nie polega na bezmyślnym recytowaniu pacierzy, ale jest szczerym, osobistym zjednoczeniem z Bogiem. Jest pokarmem wiary. Powinna być zwięzła, ponieważ jest ona tak naprawdę tylko nam potrzebna. Bóg zna nasze potrzeby. Szczególnie systematyczna modlitwa wzmacnia nas, pozwala łatwiej pokonać pokusy i słabości, umożliwia pracę nad sobą. Modlitwa ożywia, pogłębia naszą wia-

rę, stąd też w Wielkim Poście bardzo ważne jest uczestnictwo w nabożeństwie Drogi Krzyżowej – upamiętniającej Chrystusa niosącego krzyż ulicami Jerozolimy, oraz w nabożeństwie Gorzkich Żali, które rozważają mękę i śmierć naszego Zbawiciela.

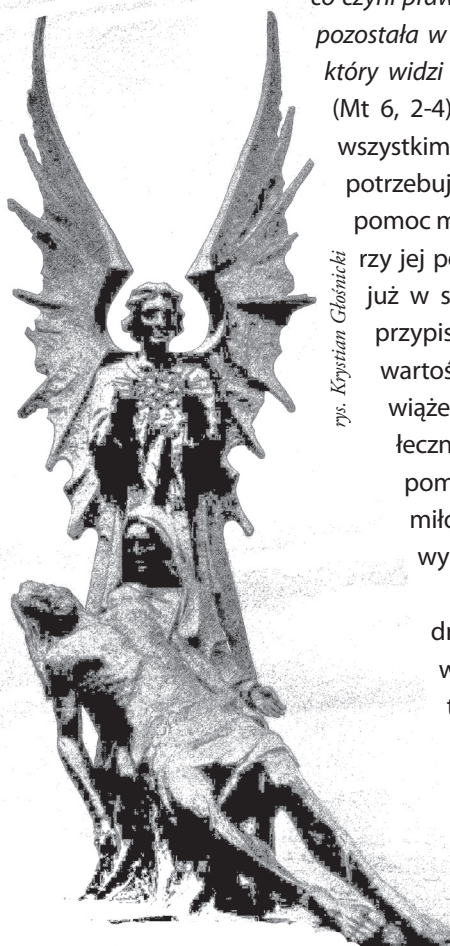
Post

Na temat postu Pismo Święte mówi: *Kiedy pościecie, nie bądźcie posępni, jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę, powiadam wam: już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś, gdy pościsz, namasć sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie* (Mt 6, 16-18). Zadaniem postu jest pomoc w lepszym uporządkowaniu własnego życia, przemianie serca, porzuceniu grzechu, a przede wszystkim ułatwia on spotkanie z łaską Boga. Uczy on dyscypliny wewnętrznej przez panowanie nad cielesnymi i innymi niestosownymi pragnieniami, a także – jak mówi prefacja wielkopostna – *uśmierza wady, podnosi ducha oraz udziela cnoty i nagrody*. Post i wszelkie umartwienia powinny wypływać z miłości do Boga i ludzi.

Jałmużna

Jałmużna jest ostatnią praktyką pokutną, na którą zwraca się szczególnie uwagę w okresie Wielkiego Postu. Święty Mateusz – Ewangelista pisze: *Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwaili. Zaprawdę, powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie* (Mt 6, 2-4). Jałmużna to przede wszystkim otwartość serca na potrzebujących, a także szczerą pomoc materialną bliźnim, którzy jej potrzebują. Praktyce tej już w starożytnym judaizmie przypisywano bardzo wysoką wartość. Dziś bardzo często wiąże się ją z aspektem społecznym. Jej zadaniem jest pomoc w rozwijaniu cnoty miłości bliźniego poprzez wyniszczenie egoizmu.

rys. Krystian Głosiński



Czas czterdziestodniowego przygotowania do święta Zmartwychwstania Pańskiego daje nam możliwość pracy nad sobą, nad naszym życiem wewnętrznym. Niech zachęta do czynienia praktyk pokutnych i owocnego przeżycia Wielkiego Postu będą słowa prefacji wielkopostnej: *Boże, Ty pozwalasz Twoim wiernym co roku z oczyszczoną duszą radośnie oczekiwać świąt wielkanocnych, aby gorliwie oddając się modlitwie i dziełom miłosierdzia przez uczestnictwo w sakramentach odrodzenia osiągnęli pełnię dziecięctwa Bożego...*

Grzegorz Kaczybura

Wędrując kiedyś dzikimi ścieżkami Bieszczad, natknąłem się na osobliwość, która współgrała jednak ze, zdawałoby się, zapomnianym rejonem. Otóż, był to stary grób, a może jakaś pamiątka lub przejaw wiary człowieka, który już po świecie tym nie chodzi, czy też sygnał, jakiś znak dla ludzi małej wiary? Grób z kamiennym, masywnym krzyżem; bez ozdób, wizerunków, nie było nawet imienia, był tylko napis: „Vivo”.

potencjalnego przywódcę narodowo-wyzwoleńczej walki. Do tego sympatia Jezusa dla wszelkich postaci żyjących w obrębie społecznego marginesu dodatkowo utrudniała szanse na bezkonfliktowe przeprowadzenie ziemskiego posłannictwa. Pomijając aspekt religijny, same uwarunkowania społeczne, w których funkcjonował Chrystus, były labiryntem krzyżujących się wpływów różnych frakcji. Jezus kroczył na prze-

tingu i reklamy, widziało już wiele cudów i niezwykłości. Niejeden samozwańczy prorok lub twórca „cudów” próbował sprzedać receptę na zdrowie duszy i ciała. Kilkakrotnie ogłaszano narodziny nowej epoki wraz z pojawieniem się na rynku nowego niezwyklego produktu ludzkiej myśli. Czy ktoś usłyszałby dzisiaj Jezusa w takim hałasie codziennego, pospiesznego życia? Nieodparcie nasuwa się myśl, iż Dobra



Vivo, znaczy żyję



Niesamowity, może nawet piękny wydał mi się ów obraz. Był niespotykany, inny, fascynujący poniekąd, skoro głęboko zapadł mi w pamięć i skazał na przemyślenia. Vivo znaczy: „Żyję”. Skojarzyło mi się to tylko z jednym: to Jezus żyje! Bo Bóg istnieje od zawsze!

Nie sposób spojrzeć na Jezusa, jak tylko na człowieka osadzonego w konkretnych, historycznych, religijnych i politycznych uwarunkowaniach. Zbawiciel, którego znamy z Biblii, był Żydem działającym na terenie Palestyny w okresie rzymskiej okupacji. Jako „wyznawca” religii mozaistycznej wtapiał się w nurt ówczesnej żydowskiej pobożności. Jako przekraczający granice religijnych i zwyczajowych zasad, jawił się jako wichrzyciel i kontestator własnego narodu. Jako duchowy nauczyciel tłumów stał się w oczach Rzymian podejrzanym politycznie przywódcą o zbyt dużym poparciu, aby ignorować Jego rosnącą popularność. Żydowskie natomiast elity religijne i polityczne widziały w Nim kolejnego „nowinkarza”, który osobliwą pobożnością czyni zamach na ustalone reguły judaistycznej doktryny. Rzymianie oczekiwali od Niego jedynie postępowania mieszczącego się w granicach ustalonego politycznie status quo, a sami Żydzi albo Go uwielbiali jako wszechmocnego darczyńcę, albo widzieli w Nim



rys. Krystian Głoński

łaj, jakoby nie trzymając się ustalonych dróg postępowania. Przekraczał tamy społecznych podziałów, zyskując zarówno przyjaciół i rzesze zwolenników, jak i wrogów.

Czy w naszych czasach, po dwóch tysiącach lat od tamtych wydarzeń, Jezus też musiałby umrzeć? Najpewniej musiałby zostać usłyszany; a to wcale nie jest takie proste w natłoku informacji, którymi codziennie zalewani jesteśmy niczym deszczem. Społeczeństwo doby mass mediów, którego uwagę starają się skupić specjaliści od marke-

Nowina o zbawieniu i życiu wiecznym pozostałaby bez echa, jeżeli Jezus szanując naszą wewnętrzną wolność do podjęcia decyzji, nie znalazłby dobrej agencji marketingowej. A co z cudami? Czy niezwykle czyny naszego Zbawiciela, łamiące zasady fizyki, nie zjednałyby rzeszy wyznawców?

Być może konieczne byłoby za-inwestowanie odpowiedniej kwoty w kampanię reklamową, podpisanie umowy ze stacjami telewizyjnymi i wykupienie najlepszego czasu antenowego. Może wielkie billboardy z twarzą Jezusa musiałyby sąsiadować z reklamą proszku do prania? A Biblia? Które wydawnictwo podjęłoby ryzyko poniesienia kosztów druku i dystrybucji książki o znanym jedynie niewielkiej grupie zwolenników Mesjaszu? Nie wiemy, co by było. I nie inaczej, jak mądrość i dobroć Boga Żywego nas tym obłąkawia.

Dziękujmy zatem Panu Niebios za Jego dobroć. Odszukajmy zacisze bieszczadzkich kniei z pomnikiem, będącym Jezusowym znakiem, albo – najprościej – odnajdźmy Go w głębi serca, z pomocą anioła, ku radości duszy; tam zatrzymajmy się na kilka chwil. Tam – cisza i spokój. Tu – gwar i pośpiech, tam – szum drzew i pukanie anioła... To za sprawą wielkiej Bożej łaski wiemy, że Jezus ŻYJE.

Krystian Głoński

Przestrzeń liturgiczno-sakralna

Ważną grupę znaków stanowią także te związane z miejscem celebracji liturgicznej. Można tu wyliczyć przede wszystkim kościół, ołtarz, ambonę, miejsce przewodniczenia, a także tabernakulum, chrzcielnicę i konfesjonał. Są one ukazane poniżej w tej kolejności, w jakiej omawia je Katechizm Kościoła Katolickiego.

Kościół

Budynek kościoła jest zewnętrznym i konkretnym znakiem istnienia wspólnoty Kościoła, w której dokonuje się misterium zbawienia człowieka, realizowane poprzez słuchanie Słowa Bożego oraz celebrację Eucharystii i innych sakramentów świętych. W swojej strukturze zewnętrznej budynek kościoła przypomina o obecności Boga pośród swojego ludu, a także wyraża pobożność wiernych i ich miłość braterską. Aby kościół mógł służyć dla kultu Bożego, wymaga się jego poświęcenia lub pobłogosławienia.

Wymienia się kościoły katedralne, parafialne i rektoralne. Kościół katedralny, czyli kościół, w którym znajduje się katedra biskupa diecezjalnego, stanowi centrum życia liturgicznego całego Kościoła partykularnego. W tym miejscu pasterz diecezji przewodniczy funkcjom liturgicznym i poprzez odpowiednie formowanie liturgii powoduje, iż kościół katedralny staje się matką i nauczycielką dla wszystkich innych kościołów w diecezji. Ważnym miejscem w kościele katedralnym jest katedra biskupa, czyli znak nauczycielskiej i pasterskiej władzy biskupa, a także znak jedności wiernych w wierze, którą pasterz diecezji głosi. Inne kościoły, które służą ludowi Bożemu, spełniają tę samą funkcję w dziele zbawienia, choć nie posiadają takiego znaczenia, jak wspomniano wyżej. Każdy kościół posiada

własny tytuł. Stanowi on cechę charakterystyczną wspólnoty gromadzącej się w tym miejscu i wyznacza dzień obchodów święta patronalnego.

Ołtarz

Ołtarzem Nowego Przymierza jest Krzyż Chrystusa, z którego wypływają sakramenty Misterium Paschalnego. Na ołtarzu, który stanowi centrum świątyni, uobecnia się w znakach sakramentalnych ofiara Krzyża. Ołtarz jest także stołem Pańskim, do którego jest zaproszony cały Lud Boży.

Tabernakulum

Tabernakulum powinno być umieszczone w kościele w najbardziej godnym miejscu, z największą czcią. Godna forma, właściwe umieszczenie i zabezpieczenie tabernakulum powinny sprzyjać adoracji Pana, rzeczywiście obecnego w Najświętszym Sakramencie ołtarza.

Miejsce przewodniczenia

To miejsce powstało drogą rozwoju katedry biskupa, czyli wyróżnionego krzesła dla sprawowania jego funkcji nauczycielskiej. Dzisiaj zasadniczo jest nim krzesło celebransa. Powinno ono wydatniać jego funkcję przewodniczącego zgromadzenia i kierującego modlitwą. Nie powinno jednak przypominać tronu. Kapłan sprawuje z tego miejsca obrzędy wstępne i obrzędy zakończenia. Dla celów praktycznych ustawia się niekiedy pulpit na mszał. Nie należy go jednak mylić z amboną. W pobliżu znajdują się miejsca dla wszystkich posługujących przy czynnościach liturgicznych.

Ambona

Znaczenie, jakie przypisuje się ambonie, odpowiada godności słowa Bożego. Dlatego ambona musi stać w odpowiednim miejscu i być elementem



graf. Krystian Głoński

stałym. Należy zapewnić, aby czytający byli przez wszystkich dobrze widziani i słyszani. Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego wyjaśnia, że podobnie jak inne elementy wyposażenia, tak: *Przed oddaniem do użytku liturgicznego nowej ambony należy ją pobłogosławić zgodnie z obrzędem zamieszczonym w Rytuale Rzymskim.*

Chrzcielnica

Chrzcielnica jest symbolem odrodzenia z wody i z Ducha Świętego. Przypomina wszczęcie w Chrystusa i Jego Kościół. Zapalenie świecy chrzcielnej od paschału symbolizuje otrzymane życie nadprzyrodzone od Chrystusa.

Konfesjonał

Normy postępowania w sprawach sztuki kościelnej Episkopatu Polski mówią: *Miejsca na odbywanie spowiedzi powinny być wkomponowane dyskretnie we wnętrza kościoła, zapowiadając niekrępujący i łatwy dostęp dla kapłana i wiernych.*

Odnowa życia chrzcielnego wymaga pokuty. Świątynia powinna zatem posiadać miejsce służące wyrażaniu skruchy i otrzymywaniu przebaczenia, dostosowane do przyjmowania penitentów. Powinna także stanowić przestrzeń zachęcającą do skupienia i cichej modlitwy, która przedłuża i uwewnętrznia wielką Modlitwę eucharystyczną.

ks. Rafał Kupczak

Dialog Stwórcy ze stworzeniem

Kiedy słyszymy, wymawiamy lub czytamy słowo „modlitwa” zaraz – niemal instynktownie – przychodzą nam na pamięć poranny i wieczorny pacierz, niedzielna Msza św., nabożeństwo w kościele, różaniec, czy też litanie śpiewane po zakończonej pracy w majowe i czerwcowe wieczory przy starych przydrożnych kapliczkach i krzyżach. Jednak słowo to – w zlaicyzowanym, technokratycznym świecie, w którym każą nam żyć tak, jakby Bóg nie istniał – coraz częściej wchodzi w obszar niemal magicznych terminów i określeń. Suchych, technicznych terminów mających swój zakres i ściśle wyliczone granice. Czy taka ma być nasza modlitwa? Czy do końca prawdą jest, że nie bardzo umiemy się modlić i nie bardzo wiemy, co naprawdę znaczy być człowiekiem religijnym, a w konsekwencji modlić się! Bo oba te fenomeny tworzą nierozzerwalny monolit przylegający od zawsze do natury człowieka.

Czym zatem jest modlitwa? Nie ma chyba na ziemi takiej społeczności, która nie wyznawałaby „jakiejs” religii i co się tym wiąże, nie sprawowałaby jakiegokolwiek formy kultu. Nie ma na świecie osób zupełnie areligijnych, bo ludzka natura sama z siebie jest religijna i oszukać się jej po prostu nie da. Owszem, są wśród nas być może osoby deklarujące się jako niewierzące lub wyznające tzw. „światopogląd naukowy”, są agnostycy, poszukujący, są wreszcie i tacy, którzy mówią, że mają jakąś swoją – bliżej nieokreśloną – filozofię życia. Jednak wszyscy oni w głębi swojej duszy pozostają „jakoś” religijni i często owo pierwotne doświadczenie religijności – świadomie lub nieświadomie ekstrapolują na różne formy życiowej aktywności, ot choćby takie jak: polityka, sztuka, a ostatnio też

i szeroko pojęty „biznes”. Jest to zapewne przejaw duchowej „choroby” człowieka początków XXI wieku, który po wielkiej naukowo-technicznej rewolucji życia za bardzo nie potrafi się pozbierać. Człowieka, który – bez Boga i autentycznego kontaktu z Nim – tak naprawdę, pozostaje w swej głębi wyobcowany, sfrustrowany i pusty. Zauroczony techniką i postępowaniem coraz rzadziej stawia sobie pytania egzystencjalne: kim właściwie jestem? Skąd przychodzi i dokąd zmierzam? Dlaczego jestem właśnie taki, a nie inny? Niezależnie od tego religijność jest częścią natury człowieka.



Jest też owa religijność sama z siebie dialogiczną, ponieważ inna nie istnieje, zatem domaga się kontaktu z drugim TY, z Istotą Najwyższą, z samym Bogiem. Z Bogiem, który w Nowym Testamencie nazwał się Miłością. To On nas stworzył i przemawiał niegdyś przez proroków, a w ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna (Hbr 1, 1). Jest to Bóg, przez którego wszystko się stało (por. J 1. 3), Bóg, w którym jest prawdziwe, wieczne życie, Bóg, który sam jest życiem. I tak powoli dochodzimy do tego, co wie już małe dziecko, kreślące z pomocą matki niezdarny jeszcze znak krzyża. Dochodzimy do tego, o czym tak często zapominamy, a mianowicie faktu, że modlitwa jest po prostu rozmową człowieka z Bogiem, nieustannym dialogiem Stwórcy i stworzenia, rozmową

Ojca z Jego własnym dzieckiem. Jest to dialog nieustanny, albowiem Bóg mówi do nas zawsze – tylko my stoimy często odwróceniem plecami lub oduczyliśmy się słuchać. W tym dialogu inicjatywa zawsze – wbrew pozorom – należy do Boga. To On sam pociąga nas ku sobie miłością i wychodzi nam naprzeciw. Objawia się każdemu z nas i udziela się człowiekowi albowiem zawsze jest On „Emanuelem” – „Bogiem z nami”. Tego wszystkiego doświadczamy właśnie na modlitwie. Dlatego modlić się, to najkrócej zanurzyć się w samego Boga, to dotykać Go swoimi słowami i myślą, to

przebywać w cieniu Jego obecności. Na modlitwie odsłania się nasza ludzka natura i prawdziwie objawia się „fenomen człowieka”, który jako jedyny z całego stworzenia może świadomie nazwać Boga Jego własnym, objawionym Imieniem i mówić do Niego „Ojcze”. Może do Niego wołać i sły-

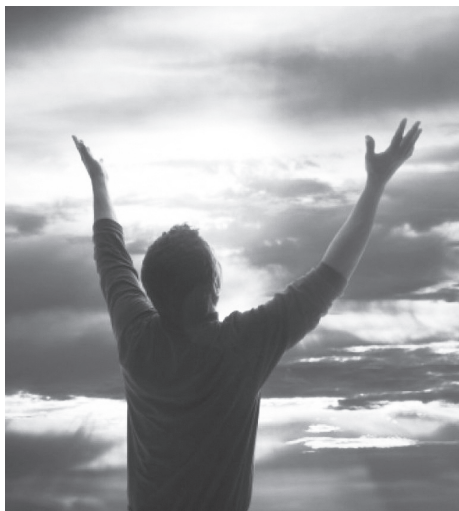
szeć Jego „głos” na dnie swego serca i w nieprzeniknionych głębiach własnego ducha.

Bóg stwarzając człowieka spośród wszystkiego, co uczynił – tylko jego chciał dla niego samego. Nie stworzył zatem niewolnika, który by Go bezmyślnie czcił, i zachowywał się niczym dobrze nakręcony, wiecznie tykający budzik i odmawiał puste, bezmyślne pacierze, ale obdarzył go wolnością, której nigdy nie naruszy. W jakże przejmujący sposób wyraził to nasz wieszcz narodowy, poeta Adam Mickiewicz, pisząc: *Panie! Czymże ja jestem przed twoim obliczem – prochem i niczem, ale gdym Tobie moją nicość wypowiedział ja, proch, będę z Panem gadał.*

Chociaż jedna z mszalnych prefacji mówi, że nasze modlitwy nic Bogu nie

dodają, bo jest Wszechmocny i mieszka w niedostępnej światłości, to jednak nie możemy zapomnieć, że przyczyniają się one do naszego osobistego uświęcenia. Jeśli prawdziwie zrozumiemy, że modlitwa jest rozmową z Bogiem (taką samą, jak rozmowa z przyjacielem), to przestaniemy kojarzyć ją z jakimiś

tylko wyuczonymi formułami z pogranicza magii, których powtarzanie ma zapewnić urodzaj, dobrobyt, zdrowie lub pozbawione kłopotów długie i dostatnie życie. Kto prawdziwie się modli, wie doskonale, jak bardzo potrzebna



jest nam modlitwa. Wie też, że niczym nie można jej zastąpić. W głębi każdego z nas tkwi, czasem nawet nieuświadomione, pragnienie kontaktu z Bogiem, albowiem *w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy* (Dz 17, 28). Tylko dzięki Niemu nasze życie i działanie ma sens. Człowiek jest stworzony do tego, aby był przed Bogiem, pragnął Go poznawać, a poznawszy ukochał. Człowiek chce być też kochany przez Boga i cieszyć się Jego miłością i obecnością. Gdy tak podejdziemy do naszej wiary, znikną pseudoproblemy „zbyt długich” Mszy świętych, „nudnych” kazań w kościele i niezrozumiałych, klepanych modlitw, które znamy na pamięć. Przestaniemy sobie szukać jakichś innych, nowych form religijności, jakie proponują nam grupy o proveniencji i mentalności sekciarskiej, bombardujące nas codziennie ofertami nic nas niekosztującego „samozbawienia”. Zapagniemy bowiem autentycznego przebywania w cieniu naszego Ojca i „ogrzewania się” w blasku Jego światła i miłości. I prawdziwymi staną się słowa poety, że „zakochani czasu sobie nie liczą”, bo tak naprawdę – jak pisał św. Augustyn – *niespokojne*

jest serce i całe wnętrze człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu.

I jeszcze jedno – Bóg nie może być traktowany przez nas jako „instytucja świadcząca usługi dla ludności” i spełniającą wszystkie nasze kaprysy i zachcianki. Albowiem jest prawda stara jak świat, że „każda miłość oparta na interesie ustaje z chwilą, gdy kończy się interes”. Dlatego prawdziwa miłość Boga nie na tym polega. Trzeba bowiem, byśmy pamiętali, że On – Bóg pragnie, aby wszyscy doszli do poznania prawdy i zostali zbawieni. Stąd też czasem nie otrzymujemy tego, o co Go prosimy, ale przecież On sam wie najlepiej czego nam, tak naprawdę potrzeba. Jako dobry Ojciec nie da nam przecież tego, co mogłoby się przyczynić do naszej zguby. Mówi o tym zresztą św. Jakub: *Modlicie się i prosicie, ale nie otrzymujecie – bo się źle modlicie* (Jk 4, 3), to znaczy, nie o to, co ma służyć waszemu zbawieniu. Wzorem zatem dobrej i jednocześnie

dziecięco prostej modlitwy jest ta, której nauczył kiedyś swoich uczniów sam Jezus Chrystus. Jest to modlitwa „siedmiu prośb”, w której przeplatają się ze sobą prostota i pokora, wiara i dziecięca wprost ufność, radość i nadzieja każdego człowieka. Złożmy zatem w Bogu całą naszą ufność i każdego dnia z wiarą wołajmy: *Ojcze nasz niebieski, niechaj się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo i niechaj spełni się Twoja wola. Chleba naszego powszedniego daj nam każdego dnia i przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto nam zawini. I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas wybaw od wszelkiego złego* (Łk 11, 2-4). Amen.

ks. Piotr Mrzygłód

Między ziemią a niebem

Bóg dał nam życie.

Bóg je zabiera.

Kładziesz się spać, odmów modlitwę.

Nie masz gwarancji, że jutro ją odmówisz.

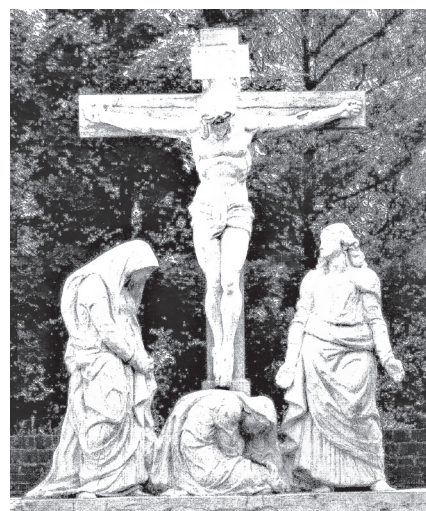
Kochaj ludzi, pomagaj im.

Nie wymawiaj słów, które ranią.

Jutro się może okazać, że nie będzie już tego, kogo chciałbyś przeprosić.

Może się okazać, że będą inni a ciebie zabraknie wśród nich.

Mariola Murzyniak



Podczas Wielkiego Postu zapraszamy na tradycyjne nabożeństwa Męki Pańskiej

Droga Krzyżowa odprawiana będzie w każdy piątek: o godz. 16.45 dla dzieci, a o godz. 17.30 dla młodzieży i dla dorosłych.

Gorzkie Żale odprawiane będą w niedzielę o godz. 17.15.

Rekolekcje parafialne rozpoczną się w III Niedzielę Wielkiego Postu (7 marca).

Odrzańska,

czyli od karczm i domów cechowych do siedemnastowiecznej zagadki

Znany nam już z wcześniejszych opowieści naszego cyklu imć pan Bartłomiej Stein kwituje w 1512 roku istnienie ulicy Odrzańskiej jednym jedynym zdaniem: *Ulica Odrzańska biegnie na północ aż do mostu nad rzeką.*

Z jakiego powodu renesansowy autor opisu miasta obszedł się był tak Nielitościwie z jedną z ważniejszych arterii komunikacyjnych ówczesnego Wrocławia, niestety bliżej nie wiadomo. Być może po prostu nie widział w niej nic godnego uwagi, a być może zła sława istniejącego w jej końcowym biegu miejskiego zamtuza, zniszczonego zresztą wbrew woli Rady Miasta przez rozszerzonych mieszczan w 1551 roku, powstrzymywała szacownego pana Bartłomieja przed zbytnim zajmowaniem się tą ulicą. Trzeba zatem naprawić ten błąd lub zaniechanie pana Bartłomieja.

Ulica Odrzańska, leżąca w tak zwanym Kwartale Rzeźników, należy do najstarszych ulic Wrocławia. Jednak jej związek z tym szacownym cechem można wytłumaczyć tylko z sąsiedztwem pobliskich jatek, zwanych zresztą z czasem Starymi Jatkami. Sama zaś nazwa ulicy pojawia się po raz pierwszy w roku 1345, kiedy to w księgach podatkowych zapisano jej niemiecką nazwę – *odirgasse* – czyli Zaułka Odrzańskiego. A ponie-

waż stanowiła Odrzańska istotny odcinek szlaku handlowego, biegnącego do Poznania i bogatych miast nadbałtyckich, nic więc zatem dziwnego, że już w 1369 roku jej nazwa została zapisana jako *odirbrucke*, co – zdaniem wrocławskich historyków – świadczy o jej wybrukowaniu, lub co najmniej wymoszczeniu jej jezdni drewnianymi balami.

Początkowy bieg ulicy Odrzańskiej zaczynał się tak jak i dzisiaj, w północnej pierzei wrocławskiego rynku, a kończył, jeszcze do początków XIX wieku przy Bramie Odrzańskiej, stanowiącej istotny element miejskich fortyfikacji. O bramie tej, przebudowywanej co najmniej dwukrotnie, w latach 1583 i 1610, wspomniano po raz pierwszy w roku 1305, w tak zwanej księdze Henryka Biedaka, wymieniającej istniejące w pobliżu niej budynki. A było ich wcale sporo. Istniejące bowiem przy tej ulicy parcele były bardzo wąskie i to

nawet jak na wrocławskie warunki. Powodem takiego zagęszczenia domostw i ich rozbudowy w głąb parceli było niesłychanie intratne położenie Odrzańskiej na ważnym dla życia gospodarczego miasta, a wspomnianym już wcześniej, trakcie handlowym. Zawsze rojna i gwarna, pełna poważnych zamiejskich kupców i statecznych wrocławskich mieszczan, hałaśliwa pokrzykiwaniami woźniców, ciężkich wozów kupieckich ciągnionych przez parę wołów, już w 1403 roku, co wynika z zapisów w księdze podatkowej, mieściła Odrzańska na swoim terenie aż piętnaście karczm. Ubijano w nich nie tylko poważne, bo opłacane w złocie i srebrze interesy, ale także planowano i omawiano przyszłe transakcje handlowe. Do karczm tych, jak wynikało z jednego z zachowanych obwieszczeń rady z początków XVI wieku nie wpuszczano *ludzi lekkich, za nic cnotę mających, jak i wszelkiego rodzaju pospólstwo*. Do najślynniejszej z tych karczm należała karczma Pod Zielonym Jeleniem, której początek sięga dokładnie roku 1659, a która swoją działalność w tym miejscu zakończyła dopiero w początkach ubiegłego wieku. A jeśli kogoś z szanownych Czytel-

ników zdruzdziło już banalne zamieszkiwanie pod zwyczajnym numerem parzystym lub nieparzystym, to podaję tutaj nazwy domów wywodzących swoje imiona od średniowiecznych karczem: nr 9 – Pod Dzikim Człowiekiem; 12 – Pod Zielonym Kręglem; 13 – Czerwony dom; 14 – Pod Trzema Złotymi Orłami; 16 – Pod Złotym Świecznikiem; 17 – Pod Złotym Drzewem; 23 – Pod Żółtym Lwem; 24 – Pod Trzema Preclami;



foto: Rafał Rojek

25 – Pod Czerwonym Wilkiem; 27- Pod Żłotymi Pucharami; 33 – Pod Żłotą Rzeszą.

Warto wiedzieć również, że to właśnie ulicę Odrzańską upodobały sobie dwa z wrocławskich cechów: wspomnianych już wcześniej, cech rzeźników, których dom cechowy znajdował się po wschodniej stronie pierzei ulicy, na rogu z ulicą Kottlarską jeszcze w XVII wieku, jak i dom cechowy „piekarzy i ubogich kramarzy”, którego istnienie przy tej ulicy potwierdzają zapisy o wiek wcześniejsze. Oba domy cechowe wymieniano w spisie podatkowym już w 1403 roku.

Na zakończenie warto wspomnieć o siedemnastowiecznej zagadce miejskiej związanej z ulicą Odrzańską, a której treść brzmiała następująco: *z jakiego miejsca we Wrocławiu widać na raz trzy rynki: Wieki Rynek, Rynek Solny i Nowy*



for. Rafał Rojek

Targ. A odpowiedzią na zapytanie było wskazanie miejsca styku Odrzańskiej i Starych Jatek. A czy tak jest nadal

można się jedynie przekonać, wybierając się na spacer na ulicę Odrzańską.

Sławomir Opasek



Babie lato we Wrocławiu



Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego przedstawia projekt, trwający od stycznia 2010 do kwietnia 2011, pt. „Babie lato we Wrocławiu – Centra Aktywizacji Lokalnej”.

Dzięki staraniom Gminy Wrocław Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego ze środków Unii Europejskiej pozyskało na to przedsięwzięcie 2 244 098 zł, dedykowane osobom 50+.

Dzięki realizacji projektu ponad 500 osób będzie mogło skorzystać z bogatej oferty utworzonych Centrów, na który będą składały się w szczególności:

- ⊗ spotkania z autorytetami życia publicznego
- ⊗ zajęcia sportowo-rekreacyjne
- ⊗ projekcje filmowe

- ⊗ warsztaty nauki obsługi komputera i aplikacji internetowych
- ⊗ warsztaty nauki j. obcego
- ⊗ wykłady dotyczące zdrowego stylu życia
- ⊗ warsztaty dla animatorów społeczności lokalnej
- ⊗ warsztaty psychoedukacyjne
- ⊗ warsztaty dla liderów społeczności lokalnych
- ⊗ wykłady „kultury świata”

Centra aktywizacji lokalnej

(5 obiektów) zostaną powołane na terenie każdej dzielnicy Wrocławia, zgodnie z zasadą „sami o sobie”, a zakres zajęć będzie dopasowany do potrzeb osób 50+, mieszkańców danego osiedla.

Centra będą zlokalizowane przy:

- ⊗ ul. Legnickiej 65 (siedziba Fundacji Umbrella – Sektor 3)

- ⊗ pl. Św. Macieja 11
- ⊗ ul. Stoczniowej 6 (siedziba Stowarzyszenia Wrocław za Widawą – teren ZPL Hydral)
- ⊗ pl. Hirszfelda 17
- ⊗ ul. Hallera 115 (siedziba Fundacji Imago).

Na uwagę zasługuje fakt, iż Centra będą zarządzane m.in. przez partnerów społecznych, a w działalność każdego z nich będą włączane instytucje edukacyjne, kulturalne, sportowe, miejskie, których celem jest pobudzenie integracji społecznej i aktywności mieszkańców danego osiedla.

Kontakt:

Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego, pl. Dominikański 6, tel. 71 772 49 02.

Więcej informacji można znaleźć na stronie: www.cirs.wroclaw.pl

Śluby

- 07.11.2009 Jan TUMIDAJEWICZ
i Magdalena STASIAK
- 14.11.2009 Krzysztof SZKÓLSKI
i Agata KUNICKA
- 26.12.2009 Marcin ZASTAWNY
i Patrycja SKAWIŃSKA
- 26.12.2009 Maciej KAMIŃSKI
i Maria ZABIEROWSKA
- 30.01.2009 Tomasz KORYCKI
i Anna GAJNA
- 30.01.2009 Filip SKOWROŃSKI
i Kaja KOCHAN
- 06.02.2010 Kazimierz BARON
i Monika BARAN

Chrzty

- 06.12.2009 Maurycy JAWORSKI
- 26.12.2009 Thomas GOMUŁKIEWICZ
- 26.12.2009 Sebastian GRZELEWSKI
- 26.12.2009 Marcin SZAMER
- 26.12.2009 Dominik WALKOSZ
- 26.12.2009 Marcin OSIŃSKI
- 26.12.2009 William GIERAK MENSAH
- 27.12.2009 Franciszek MOLASY
- 10.01.2010 Michał SZYLUK
- 17.01.2010 Emilia KIERNICKA

Pogrzeby

- 10.12.2009 Roman PRACZ, lat 79
- 11.12.2009 Franciszek DOBRZYŃECKI,
lat 87
- 15.12.2009 Helena WASYLINA, lat 98
- 17.12.2009 Helena KUZIEMKOWSKA,
lat 95
- 18.12.2009 s. Marianna KENDZIORA,
lat 96
- 21.12.2009 Marcin ŁAKOMY, lat 32
- 25.12.2009 Regina NIEWIADOMSKA,
lat 73
- 26.12.2009 Michał GŁOWACKI, lat 72
- 03.01.2010 Marian SZURKOWSKI, lat 88
- 09.01.2010 Jadwiga NOWAK lat 86
- 08.01.2010 Julian PALMĘKA, lat 83
- 10.01.2010 Jerzy KĘPIŃSKI, lat 62
- 17.01.2010 Janina BUSZ, lat 85
- 17.01.2010 Grzegorz FLESZER, lat 88
- 17.01.2010 Jan KOSTYŁA, lat 84
- 18.01.2010 Henryk TUTAK, lat 63
- 18.01.2010 Tadeusz ANIŚKIEWICZ,
lat 56
- 20.01.2010 Michał MACHIJ, lat 78
- 24.01.2010 Jadwiga SZPILSKA, lat 84
- 26.01.2010 Maria SOŁTYS, lat 80
- 03.02.2010 Irena SIDOR, lat 80

Sprawozdanie finansowe parafii za rok 2009

I. PRZYCHODY

- stan kasy parafialnej na 31 grudnia 2008 – 15 775 zł
- ofiary składane przez wiernych (bez intencji mszalnych i iura stolae), przez telefonię komórkową oraz datki za zwiedzanie kościoła i koncerty – 263 748 zł
- dotacje z Urzędu Miasta na renowację fresków – 100 000 zł

W 2009 roku parafia dysponowała kwotą – 379 523 zł

II. ROZCHODY**1. WYDATKI BIEŻĄCE:**

- opłaty rachunków (gaz, światło, woda, podatki i ubezpieczenia) – 58 972 zł
- wpłaty na cele ogólnodiecezjalne i utrzymanie Seminarium Duchownego – 35 500 zł
- koszty personalne – 56 300 zł
- materiały duszpasterskie, gazetka, środki czystości itp. – 15 887 zł
- drobne remonty bieżące w kościele i na plebanii – 6 334 zł

Razem wydatki bieżące: 172 993 zł

2. INWESTYCJE:

- kontynuowanie renowacji fresków – 100 000 zł
- II rata za renowację ławek – 51 600 zł

Razem inwestycje: 151 600 zł

3. ZWROT POŻYCZKI NA REMONT OKIEN:

- zwrot części pożyczki – 35 700 zł
- odsetki – 3 906 zł

Razem zwrot pożyczki: 39 606 zł

W 2009 roku parafia wydała kwotę 364 199 zł, a stan kasy na 31 XII 2009 wynosi 15 324 zł.

Parafia ma do spłacenia pozostałą część pożyczki zaciągniętej w 2006 roku w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu na wymianę pierwszej części okien w Kościele Uniwersyteckim w wysokości 71 400 zł + odsetki. Termin jej spłacenia mija z końcem 2011 roku.

Powyższe sprawozdanie nie obejmuje osobistych dochodów i kosztów utrzymania księży, kwesty i wydatków Caritas oraz zbiórek do puszek przekazywanych do Kurii.

Wszystkim parafianom oraz gościom i sympatykom Kościoła Uniwersyteckiego, którzy swoimi ofiarami wspierają działalność naszej wspólnoty parafialnej składamy za ich ofiarność serdeczne „Bóg zapłać”.

ks. Piotr Nitecki
proboszcz parafii



Wrocławskie Centrum Twórczości Dziecka
zaprasza na

WARSZTATY TEATRALNE

dla dzieci z rodzin wielodzietnych (ze szkół podstawowych i gimnazjów)
Będziemy spotykać się raz w tygodniu od lutego do czerwca w siedzibie Wrocławskiego Centrum Twórczości Dziecka (ul. Kuźnicza 29 a).
W trakcie spotkań przygotujemy spektakl, który zostanie pokazany na scenie WCTW.

Więcej informacji: biuro WCTD, ul. Kuźnicza 29a (II piętro), Wrocław
www.wctd.wroclaw.pl, a.zasada@wctd.wroclaw.pl
Tel. (071)341 71 02; 662 034 338

Nasi milusińscy



2 stycznia br. ministranci i schola spotkali się wraz z księżmi z naszej parafii na corocznym oplatku. Po wspólnej modlitwie głos zabrał Ksiądz Proboszcz, który wygłosił do nas krótkie słowo na temat miłości. *Na miłość trzeba zawsze odpowiedzieć miłością – mówić. Pokazujecie Panu Jezusowi przez realizację Waszego powołania, że Go kochacie. Bo bycie „Maciejką” i ministrantem to Wasze powołanie.*

Następnie wszyscy dzieliliśmy się oplatkiem, składając sobie nawzajem z okazji rozpoczętego Nowego Roku szczerze życzenia. Spotkanie to było wyrazem jedności naszych wspólnot: ministranckiej i scholkowej.

Po złożeniu życzeń usiedliśmy do stołu, który przygotowały nam nasze kochane mamy. Aby umilić spotkanie, wspólnie śpiewaliśmy kolędy. Choć rzadko jest nam dane bywać razem, wszyscy darzyliśmy się miłością i życzliwością. Wyczuwało się wyraźnie między nami obecność samego Pana Boga.

Mam nadzieję, że za rok znów wszyscy się spotkamy. Kto wie, może w jeszcze większym gronie?

W imieniu nas wszystkich dziękuję serdecznie naszym księżom i opiekunom za ten cudowny i miły wieczór.

Małgorzata Chmura
scholista

Nasze spotkanie oplatkowe

Rozpoczął się Wielki Post

Skończył się tegoroczny karnawał! W tym roku, 17 lutego, przypadła Środa Popielcowa. Zapoczątkowała ona święty, szczególny czas Wielkiego Postu.

Zewnętrznym znakiem naszego wejścia na drogę pokuty i nawrócenia jest posypanie głowy popiołem. Popiół przypomina też, że wszystko, co ziemskie, powstało z prochu ziemi i znów w proch się obróci. Jednak kapłan, posypując głowy wiernych popiołem, czyni nad nimi znak krzyża, który oznacza oczyszczenie



i zmartwychwstanie. Zatem Wielki Post – czas pokuty, postu, wyrzeczeń i modlitwy ma służyć naszemu nawróceniu, ma przygotować nasze serca na owocne przeżycie radosnych świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Są dwa dni w roku, kiedy obowiązuje post ścisły. Jest to Popielec i Wielki Piątek. Post ten polega na wstrzeżności od pokarmów mięsnych i spożyciu jednego posiłku do syta w ciągu dnia. Pozostałe posiłki muszą zostać ograniczone co do ilości. Ten post obowiązuje wszystkich pomiędzy 18 a 60. rokiem życia. Pozostałych zachęca się także do czynnego włączenia się w ten wielki akt pokutny, na miarę ich możliwości. Wszystkich od 14. roku życia obowiązuje wstrzeżność od pokarmów mięsnych.





Z życia naszej parafii



Odpust parafialny

3 stycznia br., na Mszy św. o godz. 12.30, nasza wspólnota parafialna przeżywała uroczystość odpustową ku czci Najświętszego Imienia Jezus. Koncelebrowanej Eucharystii, z udziałem zaproszonych księży: Andrzeja Dziełaka, Kazimierza Malinosa, Rajmunda Kujawy, Jana Kleszcza i Stanisława Pawlaczka, przewodniczył i homilię wygłosił ks. prał. Józef Pater, były rektor Papieskiego Wydziału



Teologicznego i dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu.

W swoim słowie przypomniał znaczenie imienia Jezus, do którego szczególnej czci przyczynili się najpierw dominikanie, potem wzmocnili ją franciszkanie, a wreszcie przejęli jezuici, nadając nawet sobie nazwę Towarzystwo Jezusowe. I w imię Jezusa właśnie budowali świątynie, zakładali szkoły, podejmowali działalność misyjną. Wyrazem ich wysiłków jest choćby nasz, wyjątkowy w swym wystrój, kościół.

Dzięki objawieniom św. Faustyny mamy zawołanie „Jezu, ufam Tobie”, które może przybierać formę kontemplacji i rozmyślenia. Można tę formułę modlitewną wypowiadać wiele razy w ciągu dnia. Ważne jest jednak – na co zwrócił szczególną uwagę kaznodzieja – co będzie się kryło za tym imieniem. Nie zawsze bowiem święte imię Boże wypowiedane jest z należną mu czcią.

Swoje rozważania ks. J. Pater zakończył mocnym akcentem, stawiając nam pytanie, warte głębszego przemyślenia: *Czy czasem my, chrześcijanie, nie przynosimy Jezusowi wstydu posługując się Jego imieniem?*

Bożena Rojek

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja

Bożena Rojek (redaktor naczelna)
Alicja Chmura (redakcja dziecięca)
Krystian Głoński
ks. Piotr Nitecki (asystent kościelny)
Sławomir Opasek
Elżbieta Rulińska (redaktor techniczna)

Adres

pl. Bpa Nankiera 16a
50-140 Wrocław
tel. 071 344 94 23
E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl